

Według rekonstrukcji wyrażenie "porzucić kogoś bez uprzedzenia" pochodzi od greckiego mitu i pozostawienia Ariadny przez Tezeusza na wyspie Naxos. No cóż, na Naxos urodził się Kostas Manolas, ale nie porzucił Romy. Nie jest to przynajmniej jego zamiarem. I dlatego jest gotowy omówić ponownie kontrakt z Monchim, aby wyeliminować lub przynajmniej podnieść klauzulę sprzedaży, która jest strachem na wróble wszystkich ambitnych klubów, podaje *Corriere dello Sport*.

Choć nie musiał pokonać Minotaura tak jak mitologiczny rodak Tezeusz, Manolas uzyskał porównywalny rezultat piłkarski: pokonał Barcelonę, przez co kibice na Santiago Bernabeu go wystawili. *"Zdobycie tego gola jest dla mnie powodem do dumy. To był niesamowity wieczór"*. Od tej pory, jeśli miał wątpliwości wcześniej, przyłgął do Romy jakby była kawałkiem skóry, od której nie można się oderwać. *"Każdy chciałby grać w Manchesterze United czy Barcelonie, ale ja czuję się dobrze tutaj: uwierzcie mi, opuszczenie Romy nie jest łatwe. Tutaj piłkarz ma wszystko"*, wyjaśnił latem, gdy odmówił grzecznie zalotom Chelsea, która zapłaciłaby klauzulę 36 mln euro.

Manolas zmanifestował przywiązanie do miasta i klubu również rok wcześniej, gdy wysadził w ostatniej chwili w powietrze transfer do Zenitu i skomplikował plany Monchiego, który dokonał pospiesznie zamiany, umieszczając w zachodnim Londynie jego kolegę, Ruedigera, równie ważnego, ale mniej atrakcyjnego pod względem finansowym z powodu mniejszego zysku kapitałowego.

Autor: abruzzo